

ODRODZENIE

01-943 Warszawa

Nr 26 z dn. 25-06-88

Dla dorosłych był wieczór baletowy, a w nim: Stefana Kisielewskiego *System dra Smoly i prof. Pierza*, *Trzy kawałki* do muzyki Grażyny Bacewicz oraz Moniuszki i Münchheimera *Figle Szatana*.

Zdziwiłem się wyczytawszy w programie, jak wiele choreografii inspirowała twórczość literacka i poetycka Edgara Allana Poe. Były bowiem libretta baletowe osnute na *Kruku*, *Dzwonach*, *Masce Czerwonego Moru*, *Annabelli*, *Zagładzie domu Usherów* i nawet balet „biograficzny” o Poe’em. Jak wiadomo, libreciści często w sposób dość bezpardonowy poczynają sobie z literackimi świętościami. Często, a przynajmniej w tych wszystkich przypadkach, w których treścią baletu jest konkretne dzieło literackie. Nie razi to tylko wtedy, kiedy kanwę choreografii stanowi archetyp na tyle uniwersalny, by nie mierzyły nas uproszczenia. No, choćby *Romeo i Julia*.

Nie podoba mi się balet Kisielewskiego. Od pomysłu i wyboru noweli poczynając, a na muzyce kończąc. Kryterium, które stosuję jest proste: jeśli balet trawstuje tekst literacki, o konkretnej akcji i intrydze — to mam rozumieć o co chodzi bez książeczki programowej. Witold Gruca przekładając to dziełko na język współczesnej choreografii też — jak się zdaje — nie bardzo wiedział, co z nim począć. I cóż z tego, że wykonawcy tańczą znakomicie, kiedy nie bardzo wiadomo — co tańczą.

Główną atrakcją wieczoru stanowiły *Three pieces* Hansa van Manena. Tu libretta na dobrą sprawę nie ma. Jest coś zamiast libretta. Ciąg abstrakcyjnych, wpływających z ducha świetnej muzyki, choreograficznych sekwencji. Obrazują one w zmiennej, zaskakującej, wielowarstwowej formie emocjonalne interakcje postaci. Tworzy się z tego logiczny i estetyczny język tej choreografii, który choć umieszczony w abstrakcyjnej, odartej z fabularnych znaczeń przestrzeni jest bardzo indywidualny i od razu możliwy do identyfikacji we wszystkich pracach van Manena. Kilkunastu tancerzy, którym powierzono *Trzy kawałki* zasługuje na aplauz za perfekcję i czystość ruchu. Za doskonałe wyczucie klimatu tej choreografii, w której tancerz stanowi estetyczny automat do „ruszania się” i jednocześnie element skomplikowanej plastyki ruchu. Partie solowe wykonują w *Trzech kawałkach* Małgorzata Falkowska, Łukasz Gruziel, Anna Białecka, Arkadiusz Stępień i Jerzy Kosjanik.

Figle Szatana do muzyki Stanisława Moniuszki, Adama Münchheimera i Rafała Augustyna, który opracował partyturę na użytek prapremiery to mile przypomnienie błahych sztuczek, którymi wato wano w Warszawie dziewiętnastowieczny repertuar. Mówimy tu o opracowaniu Rafała Augustyna, ale w istocie dokomponował on około 1/3 tej muzyki i zinstrumentował wszystkie fragmenty, które wyszły spod pióra Moniuszki. W rezultacie

muzyka jest bardzo dobra, z motywami, które z przyjemnością nuci się po wyjściu z teatru. Nie wiem tylko z jakiego powodu orkiestra, która wykonała przed przerwą *Muzykę na smyczki, trąbki i perkusję* Bacewiczówny na dobrym, filharmonicznym poziomie *Figle Szatana* (partyturę o wiele prostszą) grała, jak to się mówi fachowo „po sąsiadach”, czyli nieczysto, brzydkim dźwiękiem i nierówno. *Figle Szatana*?

Janina Pudelek, autorka nowej wersji libretta (w ubiegłowiecznym wydaniu baletcisko miało 4 akty) uprościła skomplikowaną szatańską intrygę do jednoaktówki strawnej współcześnie umieszczając akcję w... Teatrze Wielkim, na dorocznej, tradycyjnej maskaradzie. Pomysł świetny, choć ontologicznie podejrzany, bo mało że „teatr w teatrze”, to jeszcze „Wielki” w „Wielkim”. Jakoż i pojawia się fronton naszej, reprezentacyjnej instytucji arty-

stycznej wymalowany jak żywy. Wydało mi się przez chwilę, iż z okna swego gabinetu na pierwszym piętrze wyjrzy dyrektor Satahowski i pomacha nam ręką. Witold Gruca otrzymawszy zwarty muzycznie i bezpretensjonalny w swej konwencjonalności materiał zrealizował go dowcipnie, barwnie z rozmachem i polotem, a jednocześnie stylowo (jeśli stylem nazwać można landyszafik z epoki triumfów Tagli-nich). W partii demonicznej Schinilli

znakomicie spisała się Anna Białecka i ją to, wraz z tańczącym Wodzireja Jerzym Kosjanikiem nagrodzono najgłośniejszymi brawami.

Dla dzieci mamy w Teatrze Wielkim *Czerwonego Kapturka*. I dobrze! Bo im więcej w repertuarach teatrów muzycznych poświęcamy miejsca dzieciom, z tym muzykalniejszą młodzieżą wejdziemy w wiek XXI.

Muzyka tej mroźnej krew w żyłach opowieści wyszła spod pióra Jadwigi Szajny-Lewandowskiej. Podobnie libretto. Choć nie bardzo rozumiem powody pisania nowego libretta, bo to Charlesa Perraulta do baśni o *Czerwonym Kapturku* jest gotowe. Ale dlaczego przeinacza się sens moralny baśni zszywając na powrót rozprutego, już zda się na dobre wilka. Czyżby autorka nie chciała, by, broń Boże, dzieci martwiły się również o podłego, zdradliwego zwierza? Efekt moralny może być odwrotny do zamierzeń, bowiem dzieci są niewiarygodnie logiczne i konsekwentne w wyobrażeniach. Wykoncypują sobie, iż można spokojnie pożerać Kapturki wraz z Babciąmi, bo jedyną tego konsekwencją jest obrózka z kokardką i rola domowego pudła. Toż ten udomowiony wilk na smyczy ze wstążki wtroi *Czerwonego Kapturka* i parę koleżanek przy pierwszej okazji. Tylko tym razem nie da się nakryć myśliwemu! Może miał być podtekst polityczny? W rezultacie baśń się nie kończy. Jak ma się skończyć, jeśli okastrowano jej schemat moralny i logiczny?

O muzyce do baletu, z pewnością da się powiedzieć jedno — nie jest to *Piotrus i Wilk* Strawińskiego. Do muzyki tej bowiem da się zatańczyć każdą baśń, łącznie z czterotomowym wydaniem *Baśni Narodów Związku Radzieckiego*. Natomiast do *Piotrusia i Wilka* da się zatańczyć tylko *Piotrusia i Wilka*. Rzecz całą ratuje wyśmienita choreografia Zofii Rudnickiej i wspaniałe kostiumy Tatiany Kwiatkowskiej: wszystkie pomysły mrówki, baranki, jeże, dzieciół i wiewiórki. Tańczą dzieci dla dzieci. Jedne lepiej, drugie jeszcze lepiej, ale wszyscy mali tancerze bardzo się starają i są w uroczy sposób odpowiednio przejęci. A biletów pono już nie ma na wiele tygodni naprzód. I dobrze.

„System dra Smoly i prof. Pierza”, insc. i choreografia Witold Gruca, kier. muz. Bogdan Olędzki

„Three pieces”, chor. Hans van Manen, scen. Jan van der Wal, kier. muz. Bogdan Olędzki.

„Figle Szatana”, insc. i chor. Witold Gruca, scen. Małgorzata Treutler, kier. muz. Bogdan Hoffman, premiera 27 maja 1988.

„Czerwony Kapturek” chor. Zofia Rudnicka, scen. Tatiana Kwiatkowska, kier. muz. Tadeusz Wicherek, Tańcza uczniowie Państwowej Szkoły Baletowej w Warszawie. Prapremiera 1 czerwca 1988.

Dla dorosłych i dla dzieci

MIROSŁAW M. BUJKO



...nie skończona baśń o Czerwonym Kapturku (uczniowie Państwowej Szkoły Baletowej im. R. Turczynowicza).